Nr. 172. We Lwowie Czwartek dnia 23 Czerwca 1887. Rok

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują w
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, B Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik w Warszawie Riechman et F anonsów w Paryżu C. Adam r Pérès.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cent wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt.

Zmiana osób czy systemu.

Lwów 22. czerwca.

Dokonana w Serbji zmiana rzeczy stoi jeszcze na pierwszym planie dyskusji politycznej i publicystycznej. W austrjackich i węgierskich pismach całkiem lub pół-urzędowych znajdujemy artykuły na pozór spokojne i pełne wiary, że stosunek między Austro-Węgrami a Serbją nic nie ucierpi na zamianie Garaszanina na Risticza. Na gwałt chcą się pocieszyć frazesem pana Risticza, że staraniem jego będzie utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami i wysnuwają ztąd wniosek — całkiem na serjo — że także stosunki między potężną monarchją austro-węgierską a maleńkiem państewkiem serbskiem będą bardzo dobre.

Trudno zaprawdę osądzić, co więcej podziwiać u naszych półurzędowców — naiwność czy zaślepienie. Nie urodził się jeszcze mąż stanu, w którego programie nie mieściłby się frazes o dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Przyzwyczailiśmy się do niego i nauczyliśmy nie się przywiązywać doń żadnej wagi. Pan Risticz nie byłby dyplomatą i mężem stanu, wykształconym w nowoczesnej szkole politycznej, gdyby w postępowaniu swem nie uciekał się do używanych przez cechowych i urzędowych mężów stanu formułek, gdyby w enuncjacjach nie szedł za wzorami „europejskiemi“ i nie używał w programach tych wszystkich zwrotów i frazesów, któremi się gdzieindziej posługują.

Dlaczegoż zresztą miałby odstąpić od wygodnego zwyczaju, zwłaszcza że on do niczego nie obowiązuje. Gdyby kiedykolwiek wybuchły nieporozumienia między Serbją a którymkolwiek mocarstwem lub państwem, gdyby „dobre stosunki“ zostały w przyszłości zamącone, nikt z pewnością nie będzie pana Risticsa pociągał do odpowiedzialności za to, że nie dotrzymał pierwszej obietnicy. Wysnuwanie więc wniosków pism rządowych z gołosłownego frazesu pana Risticsa wydaje nam się niczem nieuzasadnionym optymizmem. Owszem, śmiało zupełnie twierdzić można, że zmiana gabinetu serbskiego nie jest zwykłą zmianą osób, ale zasadniczą zmianą systemu. Gdyby sama osobistość pana Risticza i jego przeszłość polityczna nie były dostatecznym na to dowodem, wówczas musiałyby nas utwierdzić w tem przekonaniu wszystkie inne okoliczności, towarzyszące objęciu steru rządów przez Risticza.

Pomijamy na razie udział królowej Natalji w ostatniem przesileniu gabinetowem. Ciekawy ten rozdział w historji serbskiej zostawiamy powieściopisarzom i dramaturgom. Spodziewać się należy, że wkrótce znajdzie się autor, który, jeśli nie na prawdę, to przynajmniej fantazją swoją dotrze do tajnych gabinetów i budoarów konaku królewskiego w Belgradzie i wzbogaci literaturę nowoczesną romansem lub dramatem nadzwyczaj zajmującym i z pewnością poczytnym. Królowa serbska uchodzi za pierwszorzędną piękność, jest kobietą inteligentną, rozumną, umie czynny i jak fakta pokazują nawet decydujący wpływ wywierać na politykę — jest więc w sam raz stworzona na bohaterkę romansowo-dramatyczną. Nie chcemy więc — powtarzamy — wkraczać w atrybucje literackie i autorskie przyszłego pisarza i pomijamy uczestnictwo pięknej Natalji w obaleniu Garaszanina i powołaniu Risticza a przechodzimy do spraw pozostawionych wyłącznie do osądzenia politycznego.

Faktem jest, że wszyscy członkowie nowego gabinetu serbskiego są zdeklarowanymi przyjaciołmi Rosji. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do nowego ministra wojny. Sawa Gruicz przybywa na nową posadę z Petersburga, gdzie dotychczas reprezentował Serbję i gdzie dla swych przekonań rusofilskich jest *persona gratissima*. Teka ministra wojny należy bezsprzecznie do najważniejszych, któremi mógł dysponować pan Risticz i na tę posadę powołał posła z Petersburga mimo pierwotnego oporu króla, który tekę wojny chciał oddać bratu reprezentanta serbskiego na dworze wiedeńskim. Fakt ten powinien pouczyć naszych półurzędowców dokąd grawitować będzie nowy minister wojny a z nim i cały gabinet.

Gdyby i ten — wcale nie odosobniony — fakt nie wystarczał jeszcze do przekonania się, czem jest gabinet Risticza dla Austro-Węgier, wówczas znajdziemy jeszcze jeden na to dowód we własnych słowach nowego prezesa gabinetu. W tej samej mowie, w której określając swój program, mówił o utrzymaniu dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami, mówił także pan Risticz, że w program jego wchodzi w pierwszym rzędzie e m a n c y p a c j a S e r b j i z p o d k a p i t a ł u a u s t r j a c k i e g o. Czy nasze organa prasowe, czerpiące natchnienie w przedpokojach, a w najlepszym razie w biurach ministerjalnych, rozumieją co to znaczy emancypacja Serbji z pod kapitału austrjackiego, czy umieją one i czy chcą ocenić doniosłość takiego programu ekonomicznego?

Od chwili kiedy Austro-Węgry wyposażone mandatem europejskim wkroczyły — nie na czele jednej kapeli wojskowej, ale całej prawie armji — do Bosnji i Hercogowiny, można było we wszystkich organach stojących do dyspozycji urzędu na Ballplatzu, czytać szumny frazes o pokojowych zdobyczach naszej monarchji na Wschodzie. Zdobyczy tych miał przedewszystkiem dokonać niedawno kreowany bank dla krajów koronnych, który pieniądzmi swemi popierał gabinet pana Garaszanina.

Król Milan jest człowiekiem światowym i odebrał wychowanie w Paryżu i dla zadośćuczynienia swym zachciankom potrzebował pieniędzy — chętnie więc przyjmował złoto, płynące strumieniem z kasy Länderbanku. On osobiście musiał się nie źle mieć na tej gospodarce, która nowego dodała splendoru do świeżo zdobytej korony królewskiej. Czy to samo da się powiedzieć o kraju i ludności — to pytanie na które zachowanie się ludności w obec banku i jego urzędników dostateczną jest odpowiedzią. Kraj uważał monopol tytoniowy i solny, budowę kolei i dostawy wojskowe, oddane w wyłączną arendę Länderbanku, za wyzyskiwanie i wysysanie wszystkich swych sił żywotnych i za ekonomiczną ruinę.

Nic więc dziwnego, że z takim entuzjazmem przyjęto gabinet, który na swym sztandarze wypisał ekonomiczne oswobodzenie z pod wpływów austrjackich. Że ta emancypacja ekonomiczna jest zarazem polityczną, tego dowodem mogłyby być demonstracje i okrzyki wcale dla Austrji nie przychylne, które towarzyszyły nominacji pana Risticza.

Jeżeli w obec takich faktów nasza prasa półurzędowa pozuje na obojętność, wówczas jej zimna krew na wszelkie zasługuje uznanie, niechaj jednak nie żąda, abyśmy jej uwierzyli, że dokonany w Belgradzie przewrót jest obojętną i nic nie znaczącą dla Austrji zmianą osób.

Rumuni na Bukowinie.

W czerniowieckiej korespondencji *Czasu* znajdujemy zajmujące szczegóły co do stosunku narodościowego na Bukowinie: stanowią one wyborną ilustrację do śmiesznych i pełnych blagi twierdzeń czokojów bukowińskich, jakoby Bukowina była krajem rumuńskim a inne osiadłe tam narodowości były tylko pojedynczemi kolonjami bez żadnej racji bytu narodowego. Oto co pisze korespondent:

„Całe obywatelstwo ziemskie, przedstawiające szlachtę, jest w północnej Bukowinie, z bardzo małemi wyjątkami czysto polskie, a w części ruskie i to nietylko co do nazwy, ale i co do idei.

Ponieważ twierdzenie to jest bardzo ważne, przeto przytoczę tu imiennie wszystkich znanych mi obywateli północnej Bukowiny, którzy są Polakami w całem tego słowa znaczeniu; i tak są to następujący panowie: Grzegorz Bogdanowicz, Łazarz Passakas, Roman Krzysztofowicz, Aleksander Petrowicz, Krzysztof Jakubowicz, Kajetan Passakas, Wartarasiewicze, Ignacy Guszkiewicz, Mikołajewicz, Jan Torosiewicz, Sołdraczyński, Jakubowicz, Merzowicze, Antoni Jakubowicz, Łukasiewicze, Albert Zadurowicz, Antoni Kochanowski, Abrahamowicz, baronowie Kapri, Gorzycka, baronowie Szymonowicze, Stefan Stefanowicz, Bohosiewicze, Botuszan, Jakobens, hrabia de la Skala z Kalinowiec.

Jako reprezentantów szlachty ruskiej poznałem pp. Wasylko z Zieleniowa, Flondor z Hnilicy, dr. Wolan ze Stanowiec, Stefanowicz z Tereszen.

W obec tego poważnego grona obywateli polskich i ruskich, przedstawiają się w północnej Bukowinie, jako tylko istne wyjątki, obywatele rumuńscy, jako to: pp. baronowie Mustatza z Sadogóry i z Hliboki, baron Styrcea, Petrino, hr. Loghoteti, Grigorcea. Czy i pp. barona Wasylkę z Berhometu i Wolczyńskich, posiadających indygenaty od królów polskich, jako szlachta polska, następnie pp. Buchental-Dobrowolskich mam jako Rumunów liczyć, nie wiem.

Co się tyczy klasy inteligentnej miastowej, to ta dzieli się w północnej Bukowinie, wypuściwszy żydów i Niemców z rachunku, na dwie mniej więcej równe połowy Polaków i Rusinów tak, że Rumuni znowu jako istne wyjątki się przedstawiają. Najwymowniejszym tego dowodem, że obok *Gazety Polskiej* i ruskiej *Bukowyny* pisma rumuńskiego nie ma wcale w Czerniowcach i w ogóle w północnej Bukowinie, a wszelkie usilowania w tym względzie okazały się bezskuteczne z tej prostej przyczyny, że prawie zupełny brak publiczności inteligentnej rumuńskiej.

Ci, co się mianują przedstawicielami narodowości rumuńskiej w północnej Bukowinie, to są to przeważnie tylko tacy, jak: Gołębiowscy, którzy przed kilku laty przechrzcili się na Horombescul; Kalinowscy, co się przezwali Calinescu; Solescy Andrijewicze, Gamratowicze, Siemiginowicz itd., których nazwa sama wskazuje, jak dziwacznem ich jest twierdzenie, jeżeli się dziś, jako autochtoni rumuńscy podają.

Co się tyczy klasy kupieckiej i rzemieślniczej, to wypuściwszy znowu z rachunku Żydów i Niemców, dzieli się ona już wyłącznie bez żadnych wyjątków na te dwie mniej więcej równe połowy: Polaków i Rusinów. Tak samo klasa służących i wyrobników.

Co się tyczy ludu wiejskiego, to lud ten w północnej Bukowinie jest czysto ruski a osady Rumunów należą do bardzo rzadkich wyjątków.

W obec takich faktycznych stosunków narodowościowych północnej Bukowiny, wykazujących Polaków i Rusinów tak co do liczby, jak i siły inteligencji i majątku, jako jedyne czynniki narodowe żywotne, zdumienie ogarnąć może każdego bezstronnego na to, jakim sposobem i jakiem prawem przychodzi partja tak zwana rumuńska składająca się tylko z pojedynczych jednostek do żądania jakiejś hegemonji nad północną Bukowiną i do faktycznego wykonywania tej hegemonji w sposób dla Polaków i Rusinów zarówno nadzwyczaj przygnębiający?!“

Czeski moskalofil.

W piśmie *Vychod* (*Wschód*), którego redaktorem jest dr. Franciszek Skrejszowski, znajdujemy ciekawy artykuł na temat sojuszu polsko-czeskiego, który warto przechować w pamięci. Dla dokładności zapisujemy, że *Vychod* jest pismem prosperującem a jego programem: „krzewienie sympatji wśród narodu czeskiego dla imperjum rosyjskiego“.

Vychod zajmuje się od dwóch miesięcy w szeregu artykułów krytycznych powieścią „Ogniem i mieczem“, oraz broszurą p. E. Jelinka p. t.: *„Pro shodu czesko-polskou“* — która się ukazała prawie równocześnie z bardzo słabym przekładem romansu Sienkiewicza i korzystając z tej wypadkowej okoliczności stara się w obszernym krytycznym rozbiorze dowieść, że powieść ta i broszura p. E. J. mają jednę i tę samą polityczną tendencję. Dowodzenia *Vychodu* są dowodem jak daleko posuwa się stronnictwo młodoczeskie w jednostronnem pojmowaniu i wykładaniu sprawy słowiańskiej.

„Zgoda czesko-polska“ — powiada *Vychod* — „to czuły frazes, to szereg mów i toastów, przy kieliszku wygłoszonych. Gdzie się zaczyna potrzeba zgody rzeczywistej solidarności parlamentarnej, tam „braterstwo“ Polaków się kończy. Polacy nas zawsze opuszczają w najważniejszych wypadkach, nie szczędząc pięknych słówek o „bolesnej konieczności“, o swej konsekwencji w „polityce interesów realnych“ i t. d. Dzieje się to tak często, że u nas już w Czechach przestano się dziwić, gdy Polacy nie głosują z nami, lub głosują przeciw nam. Braterstwo czesko-polskie jest to idylla, zrodzona w głowie paru marzycieli.

„P. Jelinek nietylko przyswoił sobie poglądy polskich fanatyków (!!!) ale jest bardziej Polakiem, niż Polacy, w sprawie n. p. krajów, zwanych „zabranemi“, t. j.: gubernji wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Mieszkańcy miejscowi pierwotni wszystkich tych gubernij są Rosjanami (!) Żywioł polski reprezentuje tu wyłącznie polska szlachta, której we wszystkich tych guberniach mała jest zaledwie garstka, opierająca się o żydów. Dla tych to kilku „panków“ domagają się Polacy zwrotu wymienionych krajów, reklamując je dla swego narodu wśród zapamiętałych wrzasków na rusyfikację rzekomo polskiej ziemi. Jak można rusyfikować kraj, który jest i był od wieków rosyjskim.

„Niemcy także utrzymują, że w Czechach szczepili cywilizację, że więc cywilizacja czeska jest niemiecką, ale któżby z tego założenia wysnuwał wniosek, że germanizacja narodu czeskiego jest dziejową koniecznością? Zresztą dziś jeszcze Galicja dostarcza dowodów, co znaczyła ta polska „cywilizacja“.

„Przypominamy tylko, jak lud małorosyjski nienawidzi szlachty polskiej, tu i owdzie rozsypanej po Wołyniu i Podolu. W Galicji w roku 1846 włościanie, rodowici Polacy, zamordowali około 200 polskiej szlachty, a głowy zabitych powieźli do Wiednia. W Małorosji gdzie polscy właściciele większej posiadłości w roku 1863 powstali przeciw rządowi rosyjskiemu, włościanie z własnego popędu utworzyli całe pułki straży, chwytali szlachtę i odwozili do Kijowa. Gdyby rząd rosyjski nie był wziął szlachty polskiej w obronę, dziś by jej nikt z latarnią wśród dnia nie znalazł.

„O bezprzykładnem okrucieństwie polskiego szlachcica wie cały świat“. Cytatu, które *Vychod* tu czyni, oszczędzę czytelnikowi.

Vychod kończy swój artykuł uwagą następującą: „Póki Polacy nie uznają języka rosyjskiego za język urzędowy, ale panujący w krajach zabranych, za język mający tam wyłączne prawo obywatelstwa, nie ma mowy o zgodzie Polaków z Rosjanami a więc i z nami“.

Może więc czekać długo p. Franciszek Skrejszowski.

Korespondencje.

Odessa 18 czerwca.

Zajście w towarzystwie słowiańskiem stało się powodem do licznych artykułów w dziennikach miejscowych i odsłoniło nieporozumienia w łonie samego towarzystwa. Wiadomo, że podczas wyborów wtargnęło do sali kilkudziesięciu Bułgarów, po większej części emigrantów i domagało się w raz z kilkoma członkami towarzystwa, by wybrano nowego prezesa i nowy zarząd.

Na miejsce dotychczasowego prezesa Szymanowskiego, wybrano profesora Leontowicza, lecz wybory te uznano za nielegalne. Na następnem posiedzeniu jeden z członków towarzystwa porównał Bułgarów do „tmuturakańskiej rati“, czem tak ich obraził, że tłumnie opuścili salę wyborczą. Bułgarowie sądzili, że nazwano ich t a r a k a n a m i. W epoce podziałów na Rusi i walk między książętami o tron kijowski, niektórzy z książąt udawali się do Tmuturakani, półwyspu u brzegów morza Azowskiego, nabierali tam drużynę, składającą się z Połowców i zdobywali przy ich pomocy tron kijowski. Owoż porównanie to rzeczywiście nie mogło podobać się Bułgarom, którzy sądzili, że za usługi oddane Rosji ze szkodą własnej ojczyzny, mają prawo wymagać od zarządu towarzystwa słowiańskiego większej względności. Stało się inaczej, Bułgarowie-emigranci zostali ocenieni jak na to zasługują i wypędzeni z sali obrad. Już to w ogóle emigranci bułgarscy mają tu jak najgorszą opinję i nic dziwnego, gdyż są to osobistości zaprzedane Rosji i za rubla gotowe sprzedać się każdemu.

Na placu sobornym w domu Bassowskiego dla bułgarskich wychodźców urządzono wspólne mieszkanie i stół. Mieszka ich z górą 500 osób i stołuje się prócz tego 20 osób. Między nimi nie ma jedności. Swary a nawet bójki mają miejsce dość często, tak, że musi w nie wdawać się policja. Ofiary na utrzymanie Bułgarów wpływają z Rosji dość skąpo, ofiary te przychodzą po większej części z Rosji, na ręce adwokata Krywcowa, członka zarządu towarzystwa słowiańskiego, któremu i zarząd towarzystwa i miejscowa prasa zarzuca, że pieniądze chowa do własnej kieszeni. Krywcow, od którego towarzystwo słowiańskie domaga się szczegółowego wykazu, co się stało z pieniądzmi, odpowiada, że sprawozdania odseła do Moskwy i że nie myśli się tłumaczyć ani przed zarządem, ani przed prasą miejscową. Tyle tylko ma do powiedzenia, że w rozdawaniu ofiar między nim i Bułgarami pośredniczy osoba wskazana przez Benderewa. Utrzymują, że albo osoba ta jest mityczną, albo dzieli się z Benderewem. Nieprzyjaciele teraźniejszego zarządu towarzystwa za pośrednictwem *Noworosyjskiego telegrafu* dowodzą, że towarzystwo za pośrednictwem odczytów dla ludu propaguje nihilizm. Należy zauważyć, że prelegenci mogą czytać tylko b r o s z u r y d r u k o w a n e i to według wskazówek władzy miejscowej i dla tego o żadnej propagandzie nie może być mowy. Insynuacje jednakże podobne mogą osiągnąć swój cel i zdaje się, że dni towarzystwa słowiańskiego są policzone.

Z Sofji *Odesskij Wiestnik* otrzymał korespondencję następującej treści: Nie wierzcie dziennikom zagranicznym, że między rejentami i ministrami panuje zupełna zgoda.

Dzieje się przeciwnie. Rejenci niedowierzają ministrom i w każdej ich czynności upatrują zdradę. We wszystkiem muszą sami działać, nie spuszcza-

---

24)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Niewiadomo zkąd i dla czego, dość że w tej chwili opanował Stellę jakiś lęk gwałtowny, większy bez porównania i potężniejszy od dziecinnej bojaźni przed łajaniem matki... Jeszcze nie zdała sobie sprawy z tego uczucia, gdy do szynkowni wpadła znów gospodyni.

— Et!... — zaczęła z irytacją wymachując w powietrzu obiema rękami — z tym ojcem panienki nie ma co gadać, taki uparty! Przewoźnicy nie chcą ani słyszeć o przeprawie, gdyż rzeka jest wezbrana i wielce niebezpieczna a on upiera się przy swojem, że popłynie czółnem na drugą stronę... Toż to istne szaleństwo!

I rzeczywiście ujrzała teraz Stella, jak Edgar wskoczył do łodki a rybak pochylił się i zaczął coś manipulować koło łańcucha, przymocowującego łódź do brzegu. Nie namyślając się i niepomna bolu, odczuwanego w rozciętej nodze, wybiegła z szynkowni i przez błotnistą drogę popędziła jak strzała ku rzece. Właśnie wtedy rybak odwiązał był już łańcuch i zamierzał odepchnąć łódkę od brzegu.

— Na miłość Boską, czyś pan zmysły postradał, panie Edgarze! — zawołała głosem najwyższej rozpaczy. — Jakiż to pomysł szalony wpadł panu do głowy!

Rohritz obejrzał się i w magicznem świetle księżyca spotkały się oczy obojga.

— Po tem wszystkiem, co usłyszałem przed chwilą, nie pozostaje mi nic innego, jak dla obrony sławy pani choćby z narażeniem własnej głowy przedostać się do reszty naszego towarzystwa i osobiście wytłumaczyć im powód naszego spóźnienia... Odbijaj! — zawołał do rybaka.

— Ależ nie... nie myślałam wcale o mojej sławie! Wyraziłam jeno obawę przed gniewem mojej matki! — tłumaczyła się drżącym głosem, jakby lada chwila zapłakać miała.

Rybak, mimowolny świadek tej niezrozumiałej dlań sprzeczki, stał tymczasem w osłupieniu, niepewny, co ma uczynić. Wówczas Rohritz pochwycił sam wiosło do ręki.

— Odbijaj! — powtórzył z gniewem.

— Niech i tak będzie... lecz w takim razie ja płynę z panem! — zawołała, wskakując bez namysłu do łódki. Wśród tego uraziła sobie skaleczoną nogę tak silnie, że z okrzykiem bolu zachwiała się i upadła na dno łódki. Poczem ostatnim wysiłkiem podnosząc się, nie mogła już dłużej zapanować nad sobą i wybuchła rzewnym płaczem.

— Tak, tak... byłam szkaradnie bojaźliwą i lękałam się łajania mamy — łkała, jak rozżalone dziecko — lecz wolę już, aby mama raczej nigdy do mnie z gniewu nie przemówiła, aniżeli, żeby się pan utopił przezemnie...

Załzawione oczęta utkwiła z przestrachem w jego zachmurzonej twarzy i drżącemi rękami pochwyciła go za ramię. A rącze fale rzeki szeptały doń w koło. „Pochwyć, pochwyć to szczęście... wystarczy, abyś się schylił i podniósł je z ziemi...“

Naprzemian zimno i gorąco oblało go od stóp do głowy.

— Ależ Stello... moje ty dziecię biedne i nieroztropne! — szepnął z serdecznem współczuciem, nachylając się ku niej.

W tej chwili usłyszano turkot zbliżającego się wózka, a potem donośny głos rotmistrza:

— Edgarze! Edgarze!

— Jesteśmy wybawieni! — zawołał Rohritz oddechając głęboko, jakby mu cetnar żelaza spadł z piersi.

Jak się teraz okazało, rotmistrz zaniepokojony długą nieobecnością ich obojga, wypożyczył sobie lekki wózek i kołując światami zdążył wreszcie do nich w sam czas. Na koziołku landary podjął się zastąpić go aż do domu generał, który pomimo wielu dziwactw swoich, gdy było trzeba, manifestował się zawsze jako *gentleman coachman* pierwszego rzędu.

— Cożeście tu poczynali i co się wam właściwie wydarzyło w drodze? — nalegał rotmistrz niecierpliwie, potrząsając głową, to znów śmiejąc się i klaszcząc rękami, gdy oboje opowiadali mu historję swej fatalnej podróży.

Na koniec usadowiono Stellę na wózku, Edgar ulokował się obok niej a rotmistrz przycupnął, jak mógł, na niewygodnem przedniem siedzeniu. Po jakim kwadransie Stella usnęła, co widząc Rohritz otulił ją pledem swoim.

— Biedna, zmęczyła się do upadłego! — szepnął do przyjaciela. — Byle tylko z tą nogą nie pogorszyło się... I cóż, byliście bardzo o nas ztrwożeni?

— Janina rady sobie dać nie mogła, przeciwnie siostra moja z razu okazywała olimpijski spokój, tak długo, dopóki ta głupia Staza nie namełła jej pełnego woru rozmaitych skrupułów niedorzecznych... Wtedy dopiero straciła głowę, zaczęła odgrażać się z pasją na ciebie i Stellę i biegała po alkierzu austeryjnym bez przestanku, jak niedźwiedź w klatce. Wreszcie tego dobrego było mi za dużo, więc wyekspedjowałem baby pod wodzą generała do domu, sam zaś puściłem się w drogę za wami. No... a Stella jakże ona sprawowała się tymczasem?

— Zachwycała mię swoją odwagą i spokojem!

— Tak, tak, domyślałem się! Nie prawdaż, Edgarze, że to złote dziecko? Ot... nieszczęśliwe to biedactwo moje! Co prawda, wykłuciłem się ze Stazą o was, ile mi sił starczyło, lecz mówiąc szczerze z tobą w cztery oczy... gdyby tak kto inny był na twojem miejscu, to cała ta przygoda wasza byłaby mnie nader nieprzyjemnie dotknęła,..

— Moje siwe włosy znakomitą usługę oddały siostrzenicy twojej... Wyobraź sobie, karczmarka wzięła mię serjo za ojca Stelli!

— Et! głupia baba! Sama nie wiedziała co papla!

— Hm... a właśnie to paplanie głupiej — jak powiadasz — baby wyklarowało mi znakomicie sytuację w stosownej chwili... I.. *entre nous soit dit n'en reparlons jamais*.. tego było mi bardzo potrzeba!

A rotmistrz, któremu przy tych słowach przyjaciela przypomniała się nagła utrata jego majątku, westchnął z rezygnacją i pomyślał: „Oj szkoda, szkoda!“

XV.

Wkrótce po północy zdążyli już bez żadnego wypadku do Erlachhofu, gdzie zastali w jadalni całe towarzystwo u stołu przy resztkach wyziębniętego obiadu. Na widok wchodzącego Rohritza, panna Staza ustrojona w różowym peniuioarze zawołała z tryumfem:

— Stokrotne dzięki panu! Oto z łaski jego wygrałam pół tuzina rękawiczek Jouvain'a... założyłam się bowiem z Janiną, że się państwo mocno spóźnicie...

— Wobec takich politowania godnych koni i okropnego stanu drogi, można to było łatwo przewidzieć! — odparł Rohritz oziębłe.

Dla Stelli zbliżającej się do matki z wielką obawą i skruchą, wypadło tym razem nadspodziewanie pomyślnie. Ostatecznie bowiem uczucie macierzyńskie wzięło w pułkownikowej górę nad skrupułami i gniewem podniecónym sztucznie przez Stazę, to też widząc córkę zdrową i całą, uradowana zapomniała o wymówkach i łajaniu. Skorzystał z tego rotmistrz i chcąc zapobiedz możebnej recydywie gniewu, jak niemniej jakimś uszczypliwym żarcikom starej panny, zaczął długo i szeroko opowiadać pełną przygód drogę Edgara i Stelli.

Tymczasem Janina przysłuchując się z roztargnieniem opowieści męża, szuka depeszy dla Edgara, która w ciągu dnia nadeszła. Wreszcie znalazła je szczęśliwie pod dużym staroświeckim dzbanem na kredensie.

— Co to jest? — spytała z przyjacielskiem współczuciem, widząc jak Edgar po przeczytaniu telegramu zbladł i zadrżał cały.

„Maurycego zabiła apopleksja. Przybywaj natychmiast. Ernestyna“ — przeczytał. — To mąż mojej najstarszej siostry... biedna kobieta! Muszę tedy jutro rannym pociągiem odjechać z najbliższej stacji, byle Ludwik był łaskaw zadysponować mi na czas parę koni!

Wkrótce potem pożegnał się z paniami, nie przypuszczał bowiem, aby po trudach dzisiejszej wycieczki zrywały się dla jego miłości o 6. godzinie rano. Gdy przyszła kolej na Stellę, zatrzymał jej rączkę w dłoni swojej nieco dłużej, niżeli wypadało i czuł wyraźnie, jak przytem zadrżała z lekka.

Na spakowanie rzeczy swoich spotrzebował nie wiele czasu, postanowił tedy pozostałych jeszcze parę godzin obrócić na sen pokrzepiający. Lecz sen nie chciał skleić mu powiek... dziwny niepokój rzucał nim na posłaniu i błogie jakieś uczucie, jak wąż, opasywało mu serce i szeptało głosem błagalnym: „Jam szczęście samo... przyjmij mię, przyjmij!“ Lecz rozum zimny i nieubłagany stał na straży serca i bez litości odpychał szczęście od wrót jego.

Ledwie nad ranem usnął i miał niezwykły sen. Podczas ciepłej i wonnej nocy letniej spacerował sam jeden pomiędzy staremi lipami. Światło pełnego księżyca przedzierało się przez gałęzie drzew i rysowało na żółtym piasku ścieżki rozmaite arabeski fantastyczne. W tem spostrzegł u nóg jakiś drobny ciemny przedmiot. Schylił się... było to małe pisklę, które snać przed chwilą z miękkiego gniazda wypadło i bezsilne, prosiło go o litość czarnemi strwożonemi oczkami. Podniósł ptaszynę i ogrzał na swej piersi a ona z wdzięcznością i zadowoleniem trzepotała się w jego dłoni. Gdy drobną główkę pisklęcia przycisnął do ust — nagle, jakby pod uderzeniem prądu elektrycznego, wzdrygnął się cały i przebudził... „Stello... moje ty dziecię biedne i nierozsądne!“ — wyszepnął do siebie mimowoli te same słowa, któremi wczoraj na łódce odpowiedział strapionej i zastraszonej dziewczynie w serdecznem uniesieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jąc się na ministra. Mutkurow znajduje się w Filipopolu w sprawie wojskowej a Ziwkow w Warnie w takiejże samej sprawie. Postępowanie ostatniego w Ruszczuku i Sistowie miało charakter tajemniczy. Wylądował on tylko w skutek domagania się oficerów i z tego względu mówiono i pisano, że został aresztowany. Przed oficerami oświadczył, że kwestja bułgarska zostanie uregulowaną w ciągu miesiąca.

Oficerowie garnizonu ruszczuckiego wystosowali do rządu adres, w którym skarżą się, że im nie wypłacają pensji i żądają albo nowych wyborów, albo ogłoszenia rzeczypospolitej. Mówią o następujących zmianach: Stoiłow zupełnie usunie się. Na jego miejscu ministrem sprawiedliwości zostanie Radosławów, Mantow, prefekt ruszczucki zostanie ministrem spraw wewnętrznych. Narodnoje sobranie zostanie wkrótce zwołane; w Tyrnowie rząd już najmuje lokale dla deputowanych.

Według ostatnich wiadomości, rejenci po powrócie z podróży, przekonali się, że Radosławow z Nikołajewem przygotowywali zamach przeciw rejentom; major Paprikow został wysłany przez Rodosławowa do Sofji dla agitacji między oficerami. Miał on zamiar rejencję zamienić w dyktaturę wojskową.

Metropolita serbski Michał, wypędzony z Serbji i mieszkający w Kijowie od kilku lat, udał się do Jałty dla widzenia się z królową Natalją.

Prasa niemiecka o procesie lipskim.

Prócz organów stojących pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem rządu pruskiego cała zresztą prasa niemiecka zapatruje się na proces lipski jako na błąd polityczny, którego obecnie zwłaszcza po ustąpieniu Boulangera nie należało popełniać. Streszczać tych głosów nie widzimy potrzeby, zanotujemy tylko ich główniejsze argumenty:

W Berlinie — mówią te pisma — powinno to być rzeczą znaną, że środki przymusowe, które w ostatnich czasach tak weszły w modę co do Alzacji i Lotaryngji, że nieustanne wydalania francuskich poddanych z rewindykowanych prowincyj muszą sąsiadów francuskich drażnić w najwyższym stopniu, że wreszcie kielich namiętności przepełnić się może. Wobec tego, że aresztowanie Schnaebelego tak przedmiotowo oceniane było we Francji, w obec tego, że Boulanger nie stoi dziś u steru, powinna była i prasa niemiecka zachować pewne umiarkowanie. Tymczasem ataki oficjalnej prasy trwają ciągle a niedawniej jak przedwczoraj przyniosła *Post* gwałtowny artykuł oskarżający Francję o zaborcze wzmianki i nielojalność w obec sąsiadów.

Jeżeli decydujące sfery berlińskie żywią istotnie pragnienie utrzymania pokoju europejskiego, jeżeli Niemcy pragną, ażeby się ułożyły przyjaźniej stosunki we Francji, ażeby gabinet Rouviera mógł się należycie ustalić i umocnić, wówczas proces alzacki musi się za ciężki błąd uważać. Wzburzenie, jakie wywołał we Francji ten proces, zniszczyło dobre skutki, jakie mogły dla Niemiec wypłynąć z ustąpienia Boulangera i podkopało silnie pokojowo usposobiony gabinet Rouviera.

Translitawski minister w obec wyborców.

Węgierski minister oświaty Trefort z okazji dokonanego wyboru wystosował list otwarty do swych wyborców (Peszt, śródmieście), w którym omawia najważniejsze kwestje poruszające dziś ogół kraju.

Położenie finansowe Węgier uważa Trefort jako niezbyt pomyślne, lecz zaradzić mu można zmniejszając wydatki a pomnażając dochody, głównie w drodze podniesienia stopy podatków konsumcyjnych i pośrednich w ogólności. Polepszenia obecnego stanu finansów należy się spodziewać po wprowadzeniu racjonalnej polityki podatkowej i konieczności podniesienia krajowego handlu i przemysłu. Wreszcie deklaruje się Trefort jako przeciwnik odrębnego obszaru cłowego.

Z dalszej osnowy pisma węgierskiego ministra wyjmujemy jego enuncjacje o anti-semityzmie, opozycji, wolności wyznań i pojedynku.

Antisemityzm, jego zdaniem, jest obłędem, ogarniającym masy przynajmniej dwukrotnie w ciągu jednego stulecia. Prąd ten sprzeciwia się nietylko głównym zasadom wiary chrześcjańskiej, lecz jest groźnym pod względem socjalnym. Dziś tłumy pożądają własności żydów, kto wie czego jutro zapragną... Idąc w nasze ślady garnie się inteligencja żydowska do wyższych studjów, dajmy jej dobry przykład z naszej strony a rzuci się niewątpliwie do rzemiosł i rolnictwa. Ciemne warstwy żydowstwa należy oświecać, co ich niewątpliwie prędzej ucywilizuje niż antisemityzm. Na zachowanie się opozycji spogląda pan minister z prawdziwym smutkiem. Zarzuca jej brak programu, którego nie zastąpi żadną miarą systematyczne dążenie do obalenia istniejącego systemu rządowego. Koloman Tisza jest kozłem ofiarnym opozycji, która na jego barki zwala odpowiedzialność za wszelkie niepowodzenia, jakie kraj dotykają. Opozycjoniści biadają nad smutnym stanem finansów, niezdarnością administracji i pogwałceniem wolności słowa i druku. Czyż stan finansów węgierskich był kiedykolwiek kwitnącym, administracja lepszą, wolność słowa bardziej szanowaną? — zapytuje p. Trefort.

Być może — pisze dalej minister — iż kwestja wolności wyznań stanie znów na porządku dziennym. Nie życzę sobie jakiegokolwiek przymusu w sprawach religijnych, lecz nie zgadzam się ze zdaniem, by należało dopuścić powstawania sekt religijnych, stojących w sprzeczności z porządkiem społecznym i państwowym. Natomiast uregulowanie spraw małżeńskich bez naruszenia w czemkolwiek praw kościoła, jest rzeczą konieczną, równie jak uporządkowanie funduszów religijnych i edukacyjnych, powierzonych klerowi katolickiemu.

W końcu porusza Trefort kwestję pojedynków wyszłych z zwyczajów w Anglji, które dziś niestety poczynają wchodzić w modę w Węgrzech. Biją się nietylko wojskowi i arystokracja, lecz także posłowie, dziennikarze, profesorowie, studenci nawet. Prawo winno w surowy i bezwzględny sposób zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej plagi.

Z prowincji.

Dublany 21. czerwca. (*Majówka młodzieży dublańskiej*) na korzyść straży pożarnej dublańskiej która odbyła się w poniedziałek, była dla przybyłych licznie ze Lwowa gości niespodziewaną i nową zabawą. Sfery niebieskie, zmylone może niezwykłym dniem, okazały się bardzo przychylnemi. Majówka powiodła się też świetnie a urządzającym należy się zasłużona pochwała i wdzięczność za prawdziwie wiejską ochoczą zabawę. Ale opowiemy po kolei, jak było. Wjeżdżamy do lasku przez bramę tryumfalną z emblematów i narzędzi straży pożarnej pięknie zbudowaną. Lasek nie wielki i nie stary zamienił się, jakby pod zaklęciem, w park. Drogi snują się po nim piaskiem wysypane, piękna polanka wita nas gościnnym uśmiechem. Uśmiech tem milszy, że do około zastawione stoły uginają się pod wykwintną zastawą. Potrawy te sprzedają panie profesorowe, ale — o dziwo! — ceny są tak niskie a jedzenie tak dobre, że opłaciłoby się przewieźć coś z tego — do Lwowa. Trzeba się więc pożywić a potem ochocza zabawa. Gości sporo kręci się po polance a wśród nich wiele... wiele pięknych Lwowianek. Są obręcze, jest strzelnica, z wielkim nakładem pracy urządzone, są inne zabawki. Ale uwaga wszystkich skupia się około Cagliostra, który z nadzwyczajną zręcznością, podpatrywany zewsząd przez najmłodszą generację dublańską i zgromadzenych chłopaków, wywodzi ku zdumieniu swoje „hocus pocus". Czas biegnie szybko, muzyka wojskowa przygrywa i już noc swe okapy ściele. A z nią razem różnokolorowe światła zrywają się wśród gąszczy lasku, odzywają się z dala sympatyczne głosy żab. Goście ruszają w długim pochodzie ku — sali balowej. Co chwila nowa gwiazda wyleci rakietą i wskazuje, kędy droga; kręcą się ogniste koła na tle wielkiego nowego gmachu szkolnego, cieszącego się z tej ochoczości swoich adeptów, z tej przychylności dla niego Lwowian. Wreszcie wchodzimy do sali (w starym budynku). Sala, przystrojona z gustem, wywoływa powszechną pochwałę. Wśród festonów choinowych błyszczą zbroje, przybory łowieckie i rolnicze. Całość przenosi nas na jakąś zabawę wiejską niedzisiejszych czasów (bo i lud ciśnie się ciekawy) gdzieś, kiedyś. Kulig to był prawdziwy, zabawa żwawa a jakby zaimprowizowana. Ranem, około 6., wracają dopiero goście do Lwowa.

Tarnopol 21. czerwca. (*Wystawa etnograficzna*). Liczba zgłoszeń na wystawę etnograficzną zwiększa się z dniem każdym i z niektórych miejscowości nadsyłają całe zbiory etnograficzne a piękną przedewszystkiem kolekcję zgłosił z Berezowa p. Kusiba, rządca dóbr państwowych. Niezmordowanie też pracuje dr. Żminkowski i w porozumieniu się z komitetem zbiera w okolicy Husiatyna cenne okazy, podobnie jak to czyni w stronach naddniestrzańskich specjalny wysłannik komitetu.

Wł. hr. Dzieduszycki przyrzekł bogaty swój zbiór przedmiotów, potrzebnych do całego urządzenia chaty nadbużańskiej. Całe wnętrze zaś chaty podolskiej urządza p. Wł. Fedorowicz. Urządzenie chaty huculskiej jest zamówione i lada dzień już nadejdzie.

Grup włościańskich, reprezentujących niemal całą Galicję wschodnią pod względem etnograficznym, jest dotychczas zgłoszonych 32, co jest główną zasługą rad powiatowych, które nie szczędzą kosztów i zabiegów, aby trudnemu temu zadaniu zadość uczynić.

Komitet wystawowy uprasza jednak rady powiatowe, aby celem uniknięcia wielu trudności wysyłały w oznaczonym terminie te grupy, dla których komitet postarał się o bezpłatne mieszkanie i poczynił im wszelkie możliwe ułatwienia.

Wystawa zostaje głównie pod kierownictwem dyrektora Boberskiego, zestawieniem zaś grup etnograficznych wraz z zabudowaniami charakterystycznemi zajmuje się przedewszystkiem p. Wł. Fedorowicz. Zwyczaj obrzynków, inscenowany przez mieszkańców wsi Ostrowa i Berezowicy pod kierownictwem p. Barwińskiego uzupełnią się wzajemnie i stanowić będą jedną całość.

Oświetlenia elektrycznego miasta podjął się p. Gülcher z Bielska.

Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?

(Ciąg dalszy.)

II. Co do kosztów żywienia się gości w naszych zdrojowiskach śmiało wyznać możemy, iż takowe w obec trzydziestoletniego naszego w tej sprawie doświadczenia, wcale nie są u nas przesadzone. Dzięki bowiem otworzonej w naszych zakładach zdrojowych wolnej konkurencji, dzięki zaopatrzeniu każdego zakładu 2., 3., 4., 5., a nawet 7. restauracjami, zabezpieczono gościom możność żywienia się odpowiednio do ich życzeń i zasobu w opędzeniu kosztów stołu, które w miarę potrzeb i wymogów gościa, dają mu sposobność otrzymania całodziennego wyżywienia się za 1 zł. 50 ct. do 2 zł. w galicyjskich zdrojowiskach a za 1 do 1½ rubl. rs. w zakładach zdrojowo kąpielnych Królestwa polskiego.

Również i prowadzenie własnej kuchni w naszych zdrojowiskach obecnie wcale nie natrafia na te trudności, z jakiemi przed kilkunastu laty walczyć tutaj było niemal konieczną potrzebą; albowiem teraz wielka jest łatwość nabycia surowych materjałów do pożywienia, gdyż niemal wszędzie po zdrojowiskach krajowych istnieją jatki rzeźnicze, jest mnóstwo piekarń, są sklepy: mąki, krup, kaszy, ryżu i przypraw kuchennych, nawet są handle zagranicznych delikatesów i bakalji; zaś o nabiał, o świeże masło, drób, owoce i jagody bynajmniej nie trudno.

Na brak napojów do stołu mianowicie: piwa wszelkiego rodzaju, win, cognacu, likierów itp. nikt się nie poskarży w naszych zdrojowiskach; albowiem każda restauracja ma to podostatkiem a nawet nie zbywa tego w licznych handlach korzeni i win, prawie przez cały rok otwartych w niektórych naszych zakładach zdrojowych, na potrzebę stałych ich mieszkańców.

III. Ceny naszych wód mineralnych i otrzymanych z nich przetworów, na eksport handlowy przeznaczonych, są obecnie następujące:

	Cena jednej flaszki wody mineralnej z opakowan.					Cena				
	loco	w Krakowie handel Wentzla	we Lwowie handel Goldbauma	w Warszawie apteka Heinricha	w Wiedniu u Mattoniego	flaszki ługu mineralnego	1-go kilogr. soli mineralnej	1-go kilogr. mułu mineralnego	50 klg. borowiny	pudełko pastylek
	kopj.	kr.	kr.	kopj.	kr.	kopj.	kopj.	kopj.	rs.	kr.
Birsztany	—	—	—	—	—	—	30	—	—	—
Busko	17	—	—	30	—	25	—	6	—	—
Ciechocinek	20	—	—	35	—	12	10	2	1	—
Druskieniki	30	—	—	—	—	—	39	—	—	—
	kr.			kr.		kr.	kr.			
Iwonicz	30	33	30	60	42	50	1·50	—	—	—
Krynica	20	25	25	45	35	—	—	—	—	65
Morszyn	—	23	21	—	—	58	4·60	—	—	—
Rabka	21	25	—	—	—	25	1·00	—	—	—
Rymanów	30	—	—	60	—	—	1·30	—	—	—
	kopj.									
Solec	12½	—	—	30	—	—	—	—	—	—
	kr.									
Szczawnica	21	25	27	45	33	—	—	—	—	—
Wysowa	18	—	24	—	—	—	—	—	—	—
Żegiestów	20	25	25	45	—	—	—	—	—	—

Porównywając cenę wód mineralnych krajowych widzimy, iż wody słonojodobromowe: druskienicka, iwonicka i rymanowska są najdroższe z wód krajowych; przeciwnie zaś tego samego rodzaju woda rabczańska jest o ⅓ część tańszą, aniżeli powyżej wymienione — iż identyczne wody słono-gorzko-siarczane: solecka i buska są najtańsze, iż krajowe szczawy ziemno-alkaliczno-żelaziste, mianowicie: Krynicka i Żegiestowska są w równej cenie; zas tego samego rodzaju woda Wysowska jest o $^1/_{10}$ od tamtych tańszą; jednak ani sposobem swego napełniania, ani materjałem używanym do jej eksportu, swym rówienniczkom bynajmniej nie dorównywa — iż cena wody słonogorzkiej Morszyńskiej wcale jest uzasadnioną i przystępną.

Z uwagi na dobroć materjału i przyjemny kształt flaszek, w jakich obecnie ogółem wody mineralne krajowe są rozsyłane — z uwagi na wcale przyzwoite zewnętrzne ich ozdabianie: etykietą, kapslami, sygnaturą pak itd. a nadewszystko uwzględniając kunsztowne i kosztowne sposoby napełniania wód krynickiej i żegiestowskiej, każdy bezstronny przyznać musi, iż starania zarządów naszych zdrojowisk o najmożliwiej najlepsze zalety artykułu swego handlowego, iżby takowy niemal w tym samym stanie dostarczany był choremu, w oddaleniu od dotyczącego zdroju, jego wodę używać mającemu, w jakim mu go dobroczynna natura przeznaczyła, istotnie na uznanie zasługują.

Usprawiedliwienie co do bezwzględnej drogości wody druskienieckiej, iwonickiej i rymanowskiej, tylko same zarządy odnośnych zdrojowisk podać i uzasadnić mogą; spodziewamy się jednak po dobrze zrozumianym ich własnym w tej sprawie interesie a tem więcej po obywatelskiem poczuciu, iż wejdą w nią bardzo ściśle, tudzież iż postarają się zaradzić namienionej drożyznie swych wód mineralnych.

Jeszcze jedno mamy błagalne słówko do zarządów ojczystych zdrojowisk co do ich wód mineralnych, to jest: aby wszelkiemi sposobami dały poznać swój produkt polskim i zagranicznym lekarzom — aby weszły w stosunki handlowe z Krakowem, Kijowem, Lwowem, Warszawą i Wilnem, skoro dotychczas wód: rabczańskich, morszyńskich i wysowskich nie ma do nabycia w niektórych z namienionych miast — a nawet aby z firmami zagranicznych składów wód mineralnych postarały się nawiązać handel, jakoto: w Berlinie u Heyla et Comp., w Kijowie u Seidla, w Petersburgu u Schmidta et Comp., w Pradze u Kunerlego, w Wiedniu u Mattoniego, tudzież w Wilnie u Grużewskiego i Szerszewskiego, iżby nasze wody mineralne doczekały się co rychlej swego włączenia w wielką rodzinę wód europejskich na handel dostarczanych.

Porównajmy teraz cenę poszczególnych grup naszych wód mineralnych z ceną współrzędnych wód zagranicznych, jakoto:

1) Druskienik, Iwonicza, Rabki i Rymanowa ze zdrojami: Hall, Heibrunn Adeleidsquelle i Kreuznach.

2) Krynicy, Wysowy i Żegiestowa ze zdrojami: w Buzias, Driburgu, Pyrmont, Schwachbachu, Spaa, St. Moritz i Vals;

3) zaś wodę morszyńską z wodami gorżkiemi najpowszechniej w użyciu będącemi, jakiemi są wody: Franz-Josephsbitterwasser, Hunyady, Königsbitterwasser, Püllna, Seidschütz i Victoria;

4) tudzież naszej wody szczawnickie z wodą: bilińską, emską, gleichenberską, salzbruńską, selterską i wiszyńską [Vichy], a otrzymamy następujący obraz namienionego porównania:

Co do 1. grupy:
Ceny w Wiedniu [Mattoni]:

Krajowe:	(Iwonicz	42	cnt.
	(Rabka	42	„
	(Rymanów	—	„
Zagraniczne:	(Hall	32	„
	(Heilbrunn Adelheidsquelle	42	„
	(Kreuznach	40	„

Co do 2. grupy.
Ceny w Wiedniu [Mattoni]:

Krajowe:	(Krynica	35	cnt.
	(Wysowa	—	„
	(Żegiestów	—	„
Zagraniczne:	(Buzias	45	„
	(Driburg	50	„
	(Pyrmont	60	„
	(Schwalbach	33	„
	(Spaa	60	„
	(St. Moritz	37	„
	(Vals	75	„

Co do 3. grupy.
Ceny w Wiedniu [Mattoni]:

Krajowa:	(Morszyńska	—	cnt.
Zagraniczna:	(Friedrichshall	31	„
	(Franz-Josephsbitterwasser	32	„
	(Hunyady	25	„
	(Königsbitterwasser	25	„
	(Püllna	35	„
	(Seidschütz	32	„
	(Victoria	25	„

Co do 4. grupy.
Ceny w Wiedniu [Mattoni]:

Krajowa:	(Szczawnicka	35	cnt.
Zagraniczne:	(Billińska	32	„
	(Emska	40	„
	(Gleichenbergska	30	„
	(Salzbruńska	45	„
	(Selterska	40	„
	(Wiszyńska (Vichy)	70	„

Z powyższego zestawienia cen wód mineralnych widzimy, iż nasze wody słonojodobromowe wcale nie są droższe od zagranicznych — iż nasze szczawy ziemno-alkaliczno-żelaziste prawie zupełnie równej są ceny z odpowiedniemi zagranicznemi: o wiele zaś są tańsze od im współrzędnych wód obcokrajowych, będących: w Buzias, w Pyrmoncie, Spaa, lub w Vals — iż nasza krajowa woda słono-gorżka Morszyńska nietylko swą ceną, ale i swą doniosłą leczniczą skutecznością, śmiało iść mogąca w zawody z wodami gorżkiemi zagranicznemi, jest bardzo tanią — nareszcie iż i krajowe nasze arcysilne alkaliczne zdroje Szczawnicy, ani swą ceną, ani swą leczniczą ważnością nie są pozbawione i nie powinne dać sobie wyrwać palmy pierwszeństwa nad Emską, Salzbruńską lub Selterską, a mniej nad arcydrogiemi wodami w Vichy, a przecież z tejto grupy obcokrajowe wody, jeszcze tak bardzo licznych bezpodstawnie mają swych wielbicieli między naszymi lekarzami, a tem więcej u naszej publiczności.

Nie umiemy pojąć, ani wytłumaczyć, z jakiego powodu i z jakich względów, flaszka krajowych wód mineralnych mianowicie Krynickiej i Szczawnickiej, sprzedawaną jest u p. Mattoniego o 15 ct. drożej nad ich miejscową taryfową cenę; trudno bowiem przypuścić, iżby koszt frachtu od jednej flaszki wód wymienionych do Wiednia wynosił 15 centów; jeżeli się nadto zaznaczy, iż p. Mattoni ma na swoją korzyść zapewniony 10 proc. rabat od zarządów naszych zdrojowisk za pobierane wody Szczawnickie. Miałożby to pochodzić z miłościwej życzliwości p. Mattoniego dla naszych zdrojowisk? lub może z jego łaskawej ofiarności pomieszczenia w wiedeńskich składach i w cennikach p. Mattoniego wód: Iwonickiej, Krynickiej i Szczawnickiej? (*C. d. n.*).

Dr. Michał Zieleniewski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Andahazy, radca namiestnictwa, mianowany został delegatem rządowym w kuratorji szkoły leśnictwa we Lwowie i szkół gospodarczych w Dublanach, w miejsce przeniesionego w stan spoczynku radcy dworu, dr. Kajetana Orleckiego, któremu przy tej sposobności wyrażonem zostało w imieniu p. ministra rolnictwa najwyższe podziękowanie za długoletnią i tyle zasłużoną działalność na stanowisku wspomnianego delegata. — Audjencji udzielił w d. 20. bm. cesarz pomiędzy innymi: hr. Michałowskiemu, radcy dworu Spławińskiemu i dr. Bilińskiemu.

Nekrologja. Kamila z Padlewskich Chlebowska d. 20. bm. po długich cierpieniach zakończyła życie w Krakowie. Była to sprawiedliwa i szlachetna niewiasta, która całem życiem stwierdziła wierność dla posłannictwa wielkiej idei narodowej, jakie spełniać winna każda Polka. — Dr. Karol Ritter, lekarz pułkowy, zmarł w Krakowie. — Tamże zmarł także od dłuższego czasu ciężko chory Stanisław br. Czechowicz, rotmistrz pułku dragonów, adjutant naczelnie komenderującego w Galicji. Śmierć br. Czechowicza ciężko dotknęła blisko spokrewnioną z nim rodzinę tutejszego prezesa Izby adwokackiej dr. Maurycego Kabata. Zwłoki śp. Stanisława zabalsamowane przywieziono do Lwowa i dziś we czwartek po nabożeństwie żałobnem w kościele katedralnym o godz. ½11. rano złożone zostaną w grobowcu na cmentarzu łyczakowskim.

Kalendarz. Czwartek (23.): Zenona Bisk. — Wandy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Z życia towarzyskiego. W sobotę, d. 25. bm., o godzinie 8. wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. dra Fryderyka Papégo z panną Władysławą Anczycówną, córką śp. Władysława L. Anczyca i śp. Tekli z Bryniarskich.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla szewca L., mieszkającego przy ulicy Zielonej l. 6., pani Ludwika G. 2 złr.

Dla wdowy z trojgiem dzieci po żołnierzu z roku 1863 p. J. Medlinger z Sambora 1 złr.

Na biedną rodzinę obłąkanego Cz. p. J. Medlinger z Sambora 1 złr.

Dar. Cesarz dał pogorzelcom gminy Ostrowa w powiecie kamioneckim zapomogę w kwocie 50 złr.

Stypendjum. Na przedstawienie wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, nadało namiestnictwo począwszy od drugiego półrocza roku szkolnego 1887/7, stypendjum z fundacji imienia Marji Bohmederowej, przeznaczone dla słuchaczów medycyny, w kwocie rocznych 82 złr., Franciszkowi Kmietowiczowi, uczniowi III. roku wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ubogiemu sierocie po mieszkańcu Nowego Sącza.

Mianowania. Antoni Rehman został mianowany zwyczajnym profesorem geografji na uniwersytecie lwowskim.

Na wysokim zamku zaczęto już ustawiać trybunę, która obejmować będzie około 600 miejsc i 30 lóż. Długość jej wynosić będzie 40 metrów. Trybuna ta znajdować się będzie w oddaleniu 5 do 6 metrów od estrady arcyksięcia. Bilety na trybunę są już do nabycia w handlu p. Bałłabana Karola. Loże kosztują po 15 i 20 złr., a zwykłe miejsca siedzące po 1 złr. 50 cnt., 2 złr. 50 cnt. i 4 złr. Obok trybuny będzie bufet.

Do krakowskiej rady miejskiej w dalszym ciągu wybrani zostali d. 21. bm. Teodor Baranowski, Józef Friedlein, Tomasz Chęciński i adw. Bolesław Czerny.

Organ „narodowców" ruskich *Diło*, zamieszcza korespondencję „z pod Starego Miasta," w której jakiś p. Wasyl Kałynyn przypomniawszy najprzód „pieśń, spiewaną rzekomo w całej Rusi halickiej po r. 1860" a wymierzoną przeciwko apostazji Zyblikiewicza jako Rusina, robi wyrzuty książętom ruskim (ruskiego kościoła?) oraz młodzieży ruskiej, iż zapomniawszy, kim był Zyblikiewicz, pojechali na jego pogrzeb do Krakowa. Zasady de *mortuis nil nisi bene* nie powinno się stosować do ludzi, którzy grali rolę polityczną i Ruś winna się była odwrócić od Zyblikiewicza także po jego śmierci, jak się kościół od apostaty odwraca. Na szczęście z uwag korespondenta nikt już skorzystać nie może i byłoby może jeszcze lepiej, gdyby *Diło* nie było ich wcale drukowało.

W toku procesu przeciw Aleksandrowi Karatnickiemu, adjunktowi sądowemu w Zabłotowie i Dawidowi Münzerowi o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa, który odbywał się obecnie w Kołomyi, uwięziono pod zarzutem fałszywego zeznania przed sądem 3 świadków, Jankla Lastera, Jupitera i Srula Weinera.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj rano na ul. Leona Sapiehy, w chwili, gdy dziatwa wychodziła ze szkoły św. Magdaleny. Spłoszył się koń dorożkarski nr. 8. i uszkodził dwóch chłopców, 7-letniego Michała Sawę i 8-letniego Eugenjusza Tardonia.

10 żydów na jednej furze chłopskiej jechało onegdaj wieczorem ul. Janowską do miasta. Wtem rozległ się okrzyk „aj waj giwałt" i wszyscy pasażerowie znaleźli się w kałuży błota. Stało się to w ten sposób, że furman, 11-letni żydek z wijącemi się pejsami, Abraham Gärtner, chcąc urządzić swoim współwyznawcom jazdę t. zw. kawalerską, nie zahamował wozu, który się też wywrócił. Kilku żydów odniosło lekkie skaleczenia.

List pasterski wszystkich arcybiskupów i biskupów galicyjskich, którego treść podaliśmy jeszcze dnia 25. zm. w nrze 144 *Dz. P.* zamieszczają obecnie pisma lwowskie.

Wylewy rzek. Dniestr i Strwiąż wystąpiły z brzegów w nocy na 19. b. m. Pierwszy zalał w miejscach niżej położonych gościniec rządowy a znaczną szkodę wyrządził gospodarzom, mającym swe posiadłości nad brzegiem tej rzeki, w łąkach i zasiewach.

W powiecie jasielskim wylały rzeki: Wisłoka, Ropa, Jasiołka i Wisłok, zatapiając niżej położone łąki i pola orne. Jasiółka też zalała przedmieścia miasta Jasła, zwane Targowisko, którego mieszkańców wraz z ich mieniem wcześnie zdołano przeprowadzić w bezpieczne miejsce. Zostali oni czasowo pomieszczeni w dawnych koszarach wojskowych. Na gościńcu rządowym z Jasła do Gorlic a mianowicie w Trzcinicy komunikacja była przerwana. W gminach górskich pow. gorlickiego woda spłukała ziemię uprawną i szkoda na obszarach przeciętych rzekami: Ropą, Dragaszówką oraz Sękową, jest bardzo znaczna. W gminie Łosiu znowu zerwała woda kosztowny most o 40-metrowem rozpięciu, na drodze z Ropy do granicy węgierskiej w Blechnarce a w Ropicy Ruskiej rzeka Dragaszówka wyrzuciła na brzeg zwłoki nieznajomego mężczyzny, który pochodzić miał ze wsi Wołowca i przejeżdżając przez potok w Pętnej, utonął.

Niemniej wylewy wyrządziły szkody w powiatach mieleckim, dąbrowskim i pilzneńskim.

Dunajec wystąpiwszy z brzegów zalał dość znaczne przestrzenie pól okolicznych. Właściciele dóbr a częściowo i włościanie w gminach: Bobrowniki Partyń, Siedlec, Ilkowice, Głów, Sanoka, Niedomice, Zabno ponieśli znaczne szkody.

San wylał pod Jarosławiem dnia 20. bm. Pola w gminach Suchorowie i Sobiecinie, zostały zalane. Obszernych łanów pszenicy, zasianej na przeszło 30 morgach, z pod wody nawet nie widać; w dobrach księcia Czartoryskiego w Szówsku woda zrządziła również niepomierne szkody.

Rozporządzenie, tyczące się noszenia munduru przez oficerów rezerwowych, uległo pewnej modyfikacji. I tak zamiast ustępu o noszeniu munduru podczas uroczystości i towarzyskich zebrań wtrącono następujące ogólne pozwolenie: „Do tych sposobności (noszenia munduru) należą te uroczyste wypadki, w których honorowy strój oficera jako wojskowe lub społeczne odznaczenie znajdzie odpowiednie miejsce."

W związku z tem jest ten dalszy ustęp: „Ukazując się w uniformie poddają się i ci nieczynni, którzy według ustawy nie podlegają wojskowemu karnemu postępowaniu, z własnej woli ustawom w tym kierunku, że w wypadkach, przewidzianych w punkcie 652 części I. regulaminu służby dla armji, postępowanie karne może być przeciw nim zarządzone i przeprowadzone nawet podczas stosunku nieczynnego."

Zakazuje się noszenie munduru podczas „zajęć zawodowych i przy wszelkich politycznych wyborach."

Zapiski policyjne. Skradziono półszorki z konia, wartości 10 złr. — Zgubiono złotą obrączkową bransoletę z ozdobą kształtu serca, wartości 20 złr., przed tygodniem a onegdaj wieczór złoty damski kryty zegarek remontoir, znaczony J. S., ze złotym przerwanym łańcuszkiem, wartości 80 złr., w ogrodzie miejskim, złotą szpilkę formy kostki, znaczoną L. S. 1875, wartości 4 złr., na ulicy Hetmańskiej, srebrną tytonierkę, znacz. R. Z., wartości 6 złr., onegdaj w drodze z wyścigów. — Znaleziono gramatykę języka łacińskiego, dr. Z. Samolewicza, na ul. Halickiej.

Pożar. Dnia 20. bm. o godzinie 11½ w południe wybuchł pożar we wsi Rząsce pod Krakowem. Niespełna w pół godziny dwadzieścia domów i kilkanaście stodół stało w płomieniach a w ogóle spłonęły 24 domy i 12 stodół. Wśród tego nieszczęścia okazał się wielki brak u mieszkańców Rząski najniezbędniejszych narzędzi potrzebnych do ratunku w chwili pożaru.

Uskarżają się ze Stanisławowa, że tamtejszy dom karny przyjmuje wszelkie roboty, skutkiem czego rzemieślnicy oczywiście są mocno poszkodowani.

Skandal na dworcu kolei północnej w Paryżu, zdarzył się w chwili odjazdu bawiącego tam króla greckiego wywołany przez pensjonowanego pułkownika francuskiego p. Neirtin. Między nim a baronem Erlangerem, konsulem greckim w Paryżu, toczył się spór finansowej natury. Otóż kiedy br. Erlanger żegnał odjeżdżającego króla, pułkownik zawołał: „Jeżeli mi nie zapłacisz szkód wyrządzonych, opowiem co zaszło między nami!" „Nie znam pana" — odparł bankier i odwrócił się od pułkownika. Lecz ten rzucił się nań w tej chwili wołając: „A więc niegodnym jesteś nosić zdobiącą twą pierś odznakę legji honorowej!" i próbował mu ją zedrzeć. Wmięszanie się kilku osób przeszkodziło pułkownikowi w wykonaniu tego zamiaru a zawezwany komisarz policji położył tamę dalszym ekscesom. Po spisaniu protokołu pułkownik został puszczony na wolność.

Zdarzenie to wywołało wielkie wrażenie w Paryżu.

Usiłował sobie odebrać życie w Peszcie przez utopienie Dawid November z Mielca w Galicji. Wczesny ratunek jednak go ocalił. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza.

Uprowadzenie panny de Campos przedstawiają dzienniki jako dowcipny manewr, którego się chwyciła ta dama ze swym ubogim kochankiem, aby zawrzeć małżeństwo, przeciw któremu oponowała towarzyszka panny Campos, mająca wielką niewytłumaczoną władzę nad piękną rozwódką. Może to prawda?

Samobójstwo popełnił w Gracu kapitan korwety Rudolf Hahn v. Hahnenheim.

W 7 dniach, 4 godzinach i 50 minutach przebył na welocypedzie Francuz Baby drogę z Paryża do Wiednia. Podróż z powrotem do Pau we Francji, miejsca swego zamieszkania, rozpoczął p. Baby w piątek. Przed kilku laty Zubowicz do przebycia tej samej drogi potrzebował 14 przeszło dni.

O nieszczęściu na kolei pod Berlinem nadchodzą dalsze szczegóły. Podobny wypadek zdarzył się przeszłego roku na tej samej kolei. W obecnej katastrofie w płonącym wagonie zginęły trzy osoby, mianowicie dwie damy i jeden mężczyzna, którego zagnoskowano jako medyka, syna berlińskiego finansisty Pollaka. Siedm osób odniosło ciężkie uszkodzenia ciała. I tak pani Junek złamała nogę, kupcowi Nicolai zgniotło pierś a krawiec Geisler doznał wstrząśnienia nerwów. W Berlinie panuje wzburzenie z powodu opieszałości służby kolejowej.

Ideał Bismarcka. W gratulacyjnym liście do konsula Lade, z powodu 70-letniej rocznicy jego urodzin pisze ks. Bismarck: „Zazdroszczę panu jego spokojnej starości wśród kwiatów. Kwiat wdzięczniejszym jest za łożone około niego starania jak polityka. W idealnych rojeniach młodzieńczych myślałem zawsze o przyjemnej starości; wolnej od trosk — wśród kwiatów..."

Król bawarski Otton znajduje się stale w stanie umysłowego pomięszania. Sen trwa na dobę przeciętnie 9 godzin, jednakże pora snu zmienna bardzo i król czasami sypia przeważnie w dzień. Pożywienie bierze nieregularnie, w ogóle nieobficie ale wystarczająco.

Magnetyzm w klatce lwów. W salonie „Folies Bergeres" w Paryżu odbywa się obecnie wielce ryzykowne widowisko. Magnetyzer, p. Corcy, hypnotyzuje medium swoje, p. Łucję, i rozkazuje jej wchodzić do klatki z lwami, w której znajduje się także poskromiciel zwierząt, Giacometti. Zhypnotyzowana, na rozkaz magnetyzera, przybiera różne pozycje, a Giacometti zmusza lwy do okrążenia jej, przeskakiwania przez nią itp. Główny efekt wszakże polega na tem, że p.

Corey kazał Lucji włożyć głowę w otwartą paszczę lwa. Zahypnotyzowana, sztywna jak posąg, poruszała się wśród zwierząt, jątrzonych przez „słońce“, które trzymał w ręku Giacometti; gdy jednak jeden z lwów w szalonych podskokach swoich przewrócił p. Lucję, obudziła się skutkiem wstrząśnienia na wpół przytomna, podniosła się i posłuszna skinieniu p. Corey, opuściła grzędne towarzystwo. Dziwna rzecz, że policja miejscowa nie zabroni tak niebezpiecznego widowiska.

Na szczyt Chimborasso udało się wejść w końcu kwietnia br. p. Framis — jak donosi *Academy*. Odważny turysta wędrował od Rio Bamba 10 dni, dwie trzecie drogi pod górę, aby się dostać na wierzchołek olbrzyma, a trudności, z jakiemi mu walczyć przyszło, były z powodu wiatru i rozrzedzenia powietrza o wiele większe jeszcze, aniżeli się spodziewał. Na szczycie góry termometr wskazywał 11 stopni Fahrenheita. P. Framis nie znalazł na niebotycznym wierzchołku krateru, lecz dwa szczyty, na które już niegdyś wchodził p. Shymper. Jeden z tych szczytów wznosi się na 21.982 stóp nad powierzchnią morza.

Mur chiński obejmuje, według obliczenia pewnego inżyniera amerykańskiego, który widział budowlę owę, 18 miljonów metrów kubicznych, gdy tymczasem np. zawartość wielkiej piramidy wynosi 241.000 metrów kubicznych. Materjał spotrzebowany do wzniesienia sławnego muru chińskiego wystarczyłby do zbudowania muru, okalającego całą kulę ziemską, a posiadającego 1 m. 80 centm. wysokości i 60 centm. grubości. Koszta wzniesienia chińskiego muru, według tegoż samego inżyniera, wynoszą tyle, ile koszta budowy całej amerykańskiej sieci kolejowej obejmującej 160.000 klmtr. przestrzeni. Przytem potężny ów mur był swego czasu zbudowany w przeciągu lat 20. i bez zaciągania pożyczki.

Nekrologja. Aleksander Morawski, b. rządca dóbr, członek towarzystwa prywatnych oficjalistów zmarł onegdaj we Lwowie w 64 roku życia. Nazar Witoszyński, kapitan domu inwalidów, zmarł onegdaj liczące lat 64.

Z kolei Karola Ludwika. W czasie podróży następcy tronu kursować będzie w dniach 1. i 2. lipca b. r. pociąg lokalny nr. 17, który obecnie tylko między Krakowem a Rzeszowem kursuje także wyjątkowo między Rzeszowem a Lwowem.

Wychodząc z Krakowa w dniach wyżej oznaczonych o godz. 6. minut 12. rano, przybędzie do Rzeszowa o god. o godz. 12. min. 7. w południe a do Lwowa o godz. 6. min. 46. wieczorem (czas peszteński).

Tyfus brzuszny wybuchł na ul. Świetokrzyskiej W domu l. 9. zachorowało onegdaj 5 osób. Zwraca my na to uwagę fizykatu miejskiego.

Wyścigi konne we Lwowie.

(*m*) Loże przepełnione damami, mówiącemi po francusku, na trybunach „świat niższy“ mówiący po polsku, a wokoło toru tysiące publiczności, zadającej sobie pytanie: kto wygra: czerwony czy niebieski“, wreszcie ścisk i wrzask koło totalizatora — oto mniej więcej dokładny obraz pierwszego wyścigu w chwili rozpoczęcia biegów. Pogoda sprzyjała wczoraj dosyć sportsmenom lwowskim, wprawdzie nie obeszło się bez „kapuśniaczka“, ten jednakże wcale nie zaszkodził, chłodne powietrze było dla jeźdźców bardzo pożądane.

W pierwszym biegu o nagrodę towarzystwa 700 złr. startowały trzy konie: Cieszące się wielkiem zaufaniem u sportsmenów zgrabna klacz hr. Jana Tarnowskiego „Piperkowska II.“ hr. Józefa Potockiego klacz „Gypsy“ i p. Wł. Micewskiego klacz „Salamy“. Z początku wysunęła się silnie naprzód „Gypsy“, prowadząc bieg przez długi czas, niestety niedaleko mety wieczornie musiała ustąpić miejsca „Piperkowskiej II.“, która też wzięła nagrodę. Klacz „Salamy“ przybyła trzecia. Totalizator płacił za 1 złr. 2 złr.

Bieg II. Nagroda cesarska II. klasy 1000 złr. Meta 3200 metrów. Z 7 mianowanych koni stanęło u startu tylko trzy. Na totalizatorze obstawiono najsilniej nr. 4, należący do zwycięzcy w pierwszym dniu wyścigów w biegu o nagrodę cesarską I. klasy, prześlicznej klaczy p. Alfreda Mysłowskiego „At-Last“. Oprócz niej wyszły z pod chorągiewki starterskiej: hr. Tarnowskiego klacz „Bezkońca“ i ze stada białobożnickiego ogier „Dalipan“. I nie pomyliło się grające na totalizatorze, gdyż „At-Last“, która przez długi czas pozwoliła prowadzić bieg „Dalipanowi“, w ostatniej sromotnie go pokonała, stające pierwsza u mety. Druga przybyła klacz „Bezkońca“ a dopiero trzeci nadbiegł zawstydzony „Dalipan“. Totalizator płacił za 1 złr. tylko 1 złr. 50 ct. Tak więc p. Alfred Mysłowski jednym i tym samym koniem zwyciężył w obydwu biegach o nagrodę cesarską.

W trzecim biegu sprzedajny ogier (nagroda ministerstwa rolnictwa 300 złr.) wzięły udział: ogier „Zagłoba“ hr. Tarnowskiego i ogier ze stada Białobożnickiego „Podbipięta“ stanął u startu, kulejąc na przedniej nodze, to też gdy się rozpoczął bieg, pozostał w tyle o kilkanaście długości konia i pomimo, że niedaleko mety zbliżył się nieco do „Zagłoby“, nie zdołał go wyprzedzić. Jednak i „Zagłoba“, który przybył pierwszy do mety, drogo okupił to zwycięstwo, gdyż i on okulał na przednią nogę. Totalizator płacił za 1 złr. znowu tylko 1 złr. 50 ct.

Nastąpił wreszcie bieg najciekawszy tj. myśliwski (*Steeple-Chase*). Nagroda klubu 400 złr. z dodatkiem nagrody towarzystwa 300 złr. Meta około 4000 metrów. Z pod chorągiewki starterskiej wyruszyło 10 koni. Por. hr. Fürstenberga, cieszący się dobrą reputacją wałach „Friseur“ (jeździec porucznik 2. pułku dragonów hr. Schenk), tegoż wałach „Wallenstein“ (jeździec właściciel), hr. J. Potockiego zwycięski w dwóch biegach dnia pierwszego wałach „Gentleman“, por. Füllingera „Paris“, por. Strzygowskiego „Khediva“, por. Lubieńskiego „Blanche“, p. Micewskiego „Palma“, por. Michlstettera „Lady Maria“ i rotmistrza Redlicha wałach „Scallop-Shell“. Na totalizatorze obstawiono naturalnie najsilniej „Gentlemana“, którego dosiadł p. Mysłowski. Przeszkody, wszystkie konie pokonały bardzo dobrze a do mety pierwszy przyszedł „Friseur“ za nim „Palma“ P Mysłowski widocznie lekceważąc sobie przeciwników, z początku trzymał się z tyłu i nie forsował konia, później było już za późno i przybył do mety trzeci. Totalizator płacił za 1 złr. — 4 złr. 50 cnt.

Bieg V. (*Beaten Handicap*). Bieg koni pobitych. U starta stanęły: hr. Tarnowskiego „Bezkońca“, hr. Mysłowskiego „Hermit“, hr. Fürstenberga „Anger“, por. Strzygowskiego „Sonette“, p. Lrzysztofowicza „Margier“, p. Micewskiego „Salamy“ i por. Michlstettera „Silwerwing“. Nagrodę 200 złr. wzięła klacz hr. Tarnowskiego „Bezkońca“, drugi przybył do mety „Anger“.

Wyścigi skończyły się o godzinie w pół do 8. wieczorem.

Przy licytacji, odbytej po czwartym biegu, zwycięskiego wałacha „Friseura“ (cena 1000 złr.) nikt nie kupił i do licytacji stanął tylko właściciel....

Tak się skończył tegoroczny „karnawał koński“, który zresztą zupełnie był podobny do zeszłorocznego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Hipnotyzm w paryskim szpitalu „La Salpetriere“. Powyższa broszura, traktująca o przedmiocie nader ciekawym, jest pióra dra Aleksandra Raciborskiego, docenta filozofji wszechnicy lwowskiej. Praca ta była poprzednio drukowaną w *Kosmosie*. W broszurze tej mieści się także polemika autora z *Biblioteką warsz.*, która drukując pracę dra R. o „Pojęciu przyczyn nowości w systemie logiki dedukcyjnej i indukcyjnej J. Milla“ porobiła w niej bez wiedzy autora szkodliwe poprawki.

Z teatru. Przerażające pustki panujące na trzech ostatnich z rzędu przedstawieniach są wymownym dowodem ogórkowego sezonu. Powtórzono w sobotę komedję „W rezerwie“, w niedzielę uraczono nas „Szczęściem małżeńskiem“, onegdaj zaś wznowiono „Męża z grzeczności“, przed pustemi niestety ławkawi. Wesoła komedja pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego doczekała się tym razem bardzo słabej obsady, co nie mogło wpłynąć na powodzenie całości przedstawienia. Oczywiście nie mamy tu na myśli pań: Stachowicz i Gostyńskiej oraz pp. Wojdałowicza i Kwiecińskiego; natomiast radzimy szczerze p. Frenklowi, by kapitana wykreślił z repertuaru swych ról. Gra p. Frenkla rzecz prosta nie była pozbawioną humoru, jest on zbyt inteligentnym ażeby mógł zepsuć jakąś rolę, lecz brakło jej realnej prawdy. Artysta robił wrażenie kapitana gwardji municypalnej, jakiego autor oczywista nie miał na myśli. P. Szobert (Jędrzej) przedstawiał starszego człowieka z ruchami wyrostka, a pani Piasecka zbyt widocznie manifestowała swe niezadowolenie z wczorajszej roli. Starannie odegrali role epizodyczne pp. Dębicki, Starzewski, Wysocki. Ważną w sztuce postać Barbary przedstawiała debiutantka pani Stanisławska, która zdradziła pewne obycie się ze sceną w połączeniu z prowincjonalną rutyną.

Wykład habilitacyjny p. Kazimierza Kleczkowskiego „o fizjognomji dzieł architektonicznych“, który odbył się na technice w poniedziałek, pozwala powitać nam w prelegencie nową cenną siłę dla naszej szkoły politechnicznej. Pan Kleczkowski, Warszawiak, którego dziełko pt. „Analiza kształtów architektury“ wyszło r. z. nakładem kasy Mianowskiego, wykładał zarówno gruntownie jak pod względem formy świetnie. Prelegent oznaczył na wstępie w jakich granicach obraca się twórczość architekty, że uwarunkowaną jest ona (jak w ogóle każda sztuka) materjałem, którym rozporządza. Mimo to w kształtach dzieł architektonicznych może artysta oddać zasób głębokich i wielkich myśli i wzbudzić niemi różnorakie uczucia. Pan K. zastanowił się obszerniej nad dwiema formami tylko, tj. budowy poważnej zamkniętej (np. technika nasza) i otwartej jakoby ku sobie zapraszającej, pełną okien albo też zawierająca jakoby przestrzeń wolną między wysuniętemi naprzód jej skrzydłami. Wywód jego oparty na głębokiej znajomości estetyki a nadto oryginalny, zajął żywo wszystkich słuchaczy, którzy trzykrotnemi oklaskami dali wyraz swemu zadowoleniu.

Z teatrów: Z repertoaru teatrów warszawskich nie schodzi dotychczas komedja „Bracia Apfel“ — Balet, wystawia „Brahmę„ z tancerką Zucchi w głównej roli. W operze goszczą Włosi, pna Angeloni i p. Aramburo. Teatrzyki ogródkowe: „Nowy świat“, Alhambra i Bellevne rozpoczęły już letnią kampanję. Z nowości zapowiada repertoar scen ogródkowych komedję Przybylskiego, „Państwo Wackowie“. oraz obrazy dramatyczne. „Budnik“ i „Ulana“. — Pan Freici dał w Warszawie dotychczas siedm wieczorków, cieszących się nadzwyczajnem powodzeniem. — Operetka lwowska w Krakowie zapowiada przedstawienie „Kapelana“.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 20. czerwca.

(*Proces o morderstwo przeciw Panecowi*).

Dnia 27. listopada przeszłego roku niejaki Józef Panec, pomocnik kowalski, wieku lat 27, urodzony w Galicji, gr. kat. obrządku, zamordował pod Gerstbof handlarkę węgli Rozalję Mildner w zamiarze rozbójniczym za pomocą kamieni, którem roztrzaskał czaszkę nieszczęśliwej ofiary.

Podczas tegorocznej kadencji sądów przysięgłych zbrodniarz zasiadł na ławie oskarżonych w dniu 8. lutego br. Podsądny przyznał się do morderstwa, wyparł się natomiast zamiaru rozbójniczego. Skutkiem tego zapytany o powód popełnienia zbrodni, odrzekł, że nic nie wie.

Sposób mówienia podsądnego i jego ruchy były dziwne, a przytem skonstatowano, że tenże cierpi na błąd w klapie sercowej, że jest pijakiem i że w jedynastym i dwudziestym piątym roku życia usiłował popełnić samobójstwo. Na tej podstawie obrońca oskarzonego postawił wniosek o zbadanie stanu umysłowego Paneca przez komisję lekarską. Wniosek upadł. W dalszym toku rozprawy zachowanie się podsądnego było tak zagadkowe, że sąd nie wiedział, czy ma przed sobą rzeczywistego warjata, czy też człowieka, udającego obłąkanie według wszelkich zasad „sztuki“. Wreszcie podczas pauzy oskarżony dostał ataku, który wskazywał, że Panec jest chyba epileptykiem. W drugim dniu rozprawy po godzinnem zaledwie jej trwaniu, oświadczyli lekarze, że konieczne jest kliniczne badanie podsądnego, skutkiem czego prokurator państwa postawił wniosek w powyższym kierunku, do czego sąd się przychylił.

Po czteromiesięcznej obserwacji komisja lekarska orzekła, że Panec udaje obłąkanie. Dziś tedy stanął podsądny powtórnie przed sądowemi kratkami. Pomiędzy licznymi świadkami znajdują się trzej ruscy wieśniacy i gr.-kat proboszcz z Galicji. Z początku próbował Panec dalej symulować, następnie jednak zaprzestał. I tym razem przyznaje się do morderstwa, zaprzeczając, jakoby miał zamiar rabunku. Panec zresztą oskarzony jest również o oszczerstwo, którego się dopuścił, obwiniając niewinnego o współwinę w morderstwie. Ta część oskarzenia ma raczej teoretyczną wartość, gdyż w razie wyroku na śmierć wszelka inna kara odpada z powodu, że według ustawy, kara śmierci nie może być obostrzoną inną karą.

Panec, wysłużywszy lata wojskowe. jako t. zw. „Privatdiener“, pozostał w Wiedniu dlatego, że — według własnego zeznania — miał tu znajomość z jakąś dziewczyną.

Zeznania świadków tyczą się po największej części umysłowego stanu oskarzonego. Odczytano także dyscyplinarny wyrok więziennego zarządu, według którego Panec, symulujący początkowo, następnie po zastósowaniu najsurowszej kary zachował się prawidłowo. Z kolei zeznają galicyjscy świadkowie: ks. Pawlik, proboszcz gr.-kat. i trzej włościanie, wszyscy z Mikuliniec, gdzie mieszka ojciec Paneca. I ich zeznania tyczą się umysłowego stanu i charakteru starego i młodego Paneca.

Następnie prosi prezydent psychjatrów, obecnych w sali, o odczytanie swych orzeczeń. Rozpoczyna rzecz dr. Hinterstoisser, który Paneca uznaje za symulanta, atak zaś jego w dniu 8. lutego br. oznacza jako nieudany wprawdzie, ale zarazem twierdzi, że nie był wyrazem obłąkania, tylko „najwyższej obawy śmierci“.

Drugi rzeczoznawca, dr. Frisch, daje zgodne z powyższem orzeczenie, poczem o godzinie 9. wieczór rozprawę zamknięto do drugiego dnia. (*C. d. n.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie. Na onegdajszem walnem zebraniu zgromadzeni członkowie dokonali wyborów, których rezultat jest następujący: prezes Jan Skirliński, wiceprezes dr. Brzeziński. Do wydziału weszli: Janta Antoni, dr. Harajewicz, Kozietowski, Szybalski i Hatscher.

Rocznik statystyki Galicji wydawany przez krajowe biuro statystyczne pod kierunkiem dr. T. Rutowskiego opuścił właśnie prasę. Niebawem zamieścimy obszerniejszą ocenę tej pożytecznej publikacji.

Poradnik dla obsługi i nadzoru kotłów parowych, napisał I. N. Franke, prof. szkoły politechnicznej. Nakładem funduszu krajowego. „Poradnik“ pisany bardzo przystępnie zawiera również liczne ryciny.

Przegląd polityczny.

* Cesarz postanowieniem z dnia 29. maja udzielił sankcji uchwalonym przez sejmy Galicji, Dalmacji, Górnej i Dolnej Austrji, Salcburga, Styrji, Karyntji, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Istrji i Gorycji, Gradyski, projektom ustawy w sprawie zewnętrznych oznak, ustanowionych i zaprzysiężonych dla nadzoru kultury krajowej organów bezpieczeństwa.

* Kronawetter otrzymał od wyborców swoich wotum zaufania, nie złoży więc mandatu do rady państwa.

* Wynik wyborów do sejmu węgierskiego jest następujący: Z ogółem 391 mandatów należy 251 do stronnictwa liberalnego, 42 do umiarkowanej opozycji, 68 do stronnictwa niezawisłych, 9 do antisemitów, 16 bezbarwnych, zaś w pięciu okręgach muszą się odbyć wybory ścislejsze.

* Odnośnie do zmian zaszłych w Serbji i ich ewentualnych następstw niepoślednim czynnikiem, jak piszą z Berlina są sprawy finansowe. W tej mierze jest sytuacja taka, że Francja i Austrja są tam jeszcze zaangażowane zaledwie na kilka miljonów każda i te kwoty są zupełnie ubezpieczone. Niemcy są zaś zaangażowane i interesowane na sumę 220 miljonów fr., gdyż wszelkie kredyta państwowe Serbji głównie w Niemczech były likwidowane.

* List, nadesłany z Belgradu do *Pol. Corr.* pisma urzędowego ze strony kompetentnej a więc zdaje się także urzędowej, zwraca się stanowczo przeciw doniesieniom dzienników, według których powołanie Risticza do steru miało być spowodowane rzekomo motywami leżącemi po za sferą polityki. Pomienione źródło zapewnia, iż jedynym powodem zmiany gabinetu były stosunki, wynikające z wewnętrznego położenia a pan Risticz, podjąwszy się przeprowadzenia poruczonej mu przez króla misji, postawił wyłącznie żądania charakteru politycznego. Niech wierzy, komu się tak podoba.

* Z Belgradu donoszą, iż jest rzeczą zupełnie pewną, że sprawa rozwodu króla była głównym motywem zmiany gabinetu. Król w żaden sposób nie chce dopuścić do powrotu królowej, a nawet byle ją z kraju wydalić, zgodził się nawet na to. że zabrała z sobą następcę tronu. Król, powołując Risticza, liczył, że polityka, którą on reprezentuje, znajdzie środki do odebrania syna królowej. Risticz nie zobowiązał się w tej mierze do żadnych pozytywnych kroków, lecz jako były rejent i opiekun króla, posiadał zawsze jego zaufanie, mimo politycznych różnic. Król, chcąc w trudnem przejściu mieć pomoc Risticza, zdecydował się i pod względem politycznym ustąpić mu, zrobić próbę reform wewnętrznych, oszczędności i przywrócenia dobrych stosunków z Rosją a nawet jest zdecydowany w ostatecznym razie zrezygnować na rzecz syna, lecz pod warunkiem, że królowa nie będzie rejentką i że nie dozwolony jej zostanie powrót do kraju. Na ten wypadek Risticz zostałby po raz drugi rejentem i opiekunem małoletniego króla. Dodać należy, że królowa ze swojej strony znowu intryguje, aby króla usunąć i objąć rejencję.

* Synod petersburski wysyła do gubernij południowych zarządzającego kancelarją oberprokuratora Sablera, dla obznajomienia się z rozwojem sztundy. Synod zamierza także wyznaczyć na mający się odbyć 11. lipca b. r. zjazd w Moskwie kilku misjonarzy, walczących ze sztundą.

* Według nadeszłych do Wiednia wiadomości, jest Porta zupełnie skonsternowana rosyjskiem memorjałem w sprawie bułgarskiej. Zdaje się, że gabinet petersburski chce doprowadzić do ostateczności. Mimo wszelkich trudności, zdaje się znowu prawdopodobnem, że sułtan podpisze konwencję anglo-turecką. Wszyscy przebywający w Stambule oficerowie bułgarscy, którzy otrzymali pozwolenie wstąpienia do armji rosyjskiej, otrzymali zarazem nakaz pozostania w Stambule.

* Według doniesienia Ajencji Havasa otrzymał francuski minister spraw zagranicznych oficjalny tekst oświadczenia Depretisa w sprawie Zoullah i wyspy Dessy, ponieważ jednak oświadczenie to uznał za niedość jasne, upoważnił Mouss'a do ponownej w tej sprawie z Depretisem rozmowy. Francja była zawsze gotową do ułatwienia Włochom operacji w Massawie, ale zastrzega sobie wyraźnie prawa co do Zoullah i wyspy Dessy.

* W stambułskich kołach patrjotycznych mówią o rychłej zmianie gabinetu tureckiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 21. czerwca. Dziś znowu pochowano 90 zwłok. Pomiędzy ofiarami tej strasznej katastrofy znajdowało się 30 handlarzy bydła, którzy ze znacznemi pieniądzmi udawali się na jarmark w Halas. Właściciel promu Mueller został uwięziony. Znaleziono u niego 1500 złr. w przemokłych banknotach.

Wiedeń 22. czerwca. Cesarz Pedro II. brazylijski wyjeżdża 24. tm. do Europy na kurację. Bawić będzie w Karlsbadzie lub Vichy.

Praga 21. czerwca. Zgromadzenie wyborców, zwołane przez deputowanego Hajeka, musiało być z powodu awantur około północy rozwiązane. Wyborcy młodoczescy napadali jak najgwałtowniej na czynność klubu czeskiego w radzie państwa i zarzucali szczególnie Hajekowi, że przyczyniał się się do stanowienia ustaw, które narodowi czeskiemu były szkodliwe. Przewodniczący poseł sejmowy, Pokorny, rozwiązał następnie zgromadzenie, w którem zapanowało w końcu najwyższe zamięszania.

Politik oświadcza, że rezolucja rzipska jest postępkiem najbezwstydniejszym i najbrutalniejszym, jakiego kiedykolwiek ludzie niedojrzali, niemający żadnej zasługi około sprawy publicznej, dopuścili się względem wypróbowanych patrjotów i ozdób narodu, względem posłów wyszłych z wolnych wyborów. I dokąd też zaszlibyśmy, zapytuje *Politik*, gdyby się takie zwyczaje anarchistyczne przyjęły w naszym zewsząd zagrożonym narodzie?

Berlin 21. czerwca. Lekarze starają się wszelkiemi środkami podbudzać siły żywotne cesarza Wilhelma, aby senność usunąć. Warty pałacowe pełnią służbę bez muzyki. Werandę pałacową rozszerzają, aby można pacjenta na świeże powietrze wynosić. Podróż cesarza do Ems jest obecnie wykluczona.

Post pisze, że Salisbury jest chory a Hartington znużony, i że gabinet Gladstona jest w niedalekiej przyszłości możliwy.

Paryż 21. czerwca. Liga patrjotów organizuje na piątek mityng w cyrku zimowym, mający na celu protest przeciwko wyrokom lipskim.

Londyn 21. czerwca. W opactwie westminsterskiem udała się królowa, poprzedzona przez książąt kościoła, do sanctuarium, gdzie zajęła miejsce na tronie pod baldachimem. Nabożeństwo celebrował arcb. Canterbury wśród ogromnego udziału duchowieństwa. Arcybiskup rozpoczął ceremonję od błogosławieństwa dla królowej, poczem chór z wyborowych 300 głosów wykonał trzy pieśni kościelne a na końcu modlitwę *Exaudia me Domine* z akompanjamentem muzyki instrumentalnej. Powrót nastąpił w tym samym porządku, jak przyjazd. Scena w opactwie usuwa się zupełnie z pod opisu. Damy, które otaczały królowę, tworzyły jedną świecącą masę djamentów. Po *oratorium*, wykonanem według programu, ucałowała królowa kilku książąt i wszystkie księżniczki i wśród entuzjastycznych okrzyków nieprzeliczonych tłumów powróciła do pałacu. Kilka osób, które na ulicy odniosły wśród natłoku uszkodzenia pomiędzy temi kilku policjantów, oddano do szpitali. Królowa była w najszczęśliwszem usposobieniu.

Berlin 22. czerwca. Według *Voss. Ztg.*, tak Schweinitz jak i sam Bismark starają się gorąco, ażeby Szuwałow i nadal pozostał w Berlinie.

Paryż 22. czerwca. Spotkanie się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem ma nastąpić w Ems, jak się dowiaduje *Sour. Par.*

Berlin 21. czerwca. Według *Tagblattu*, nie można dłużej wątpić o rozwodzie król. pary serbskiej. Rozwodu żąda król, który jest bardzo cierpiący.

Paryż 21. czerwca. *Temps* pisze, że dają się spostrzegać pewne symptomata, iż rejencja bułgarska pragnie się także zwrócić ku Rosji, i że użyje może w tym celu pośrednictwa Risticza. (Rzecz jak dotąd nieprawdopodobna, ale stać się to może wreszcie wskutek chwiejności polityki austrjackiej. P. R.)

Zofja 21. czerwca. Na otwarciu sobranja w Tyrnowie będą obecni sekretarze konsulów.

Petersburg 21. czerwca. Jenerał Olszewski wysłany został przez cara do Liwadji celem zaproszenia królowej serbskiej i serbskiego następcy tronu do Peterhoffu.

Stambuł 22. czerwca. Wielkim wezyrem ma zostać Khaireddin. Ruchy wojsk rosyjskich w Armenji wywołują tu zaniepokojenie.

Praga 22. czerwca. Na zgromadzeniu wyborców w Ksejowitz, skreślił Vassaty wielkie korzyści jakie Austrja odniosłaby przez aljans z Rosją. Mogłaby do połowy zmniejszyć swoje siły zbrojne i nie obawiać się o swoją całość (!). Vassaty, który działalność klubu czeskiego podobnie oceniał jak Gregr, otrzymał wotum zaufania jednogłośnie.

Buda-Peszt 22. czerwca. Mimo urzędowych doniesień, spokój w okręgu Duna-Szerdahely dotąd nie przywrócony jeszcze. Pożar powstał skutkiem podłożenia ognia. Grożono, że Szerdahely padnie pastwą płomieni, jeśli antisemicki kandydat nie zostanie wybrany. Antisemita został wybrany a miejscowość mimo tego podpalono. Adwokat Tischer otrzymał 14 pchnięć nożem.

Belgrad 22. czerwca. Grupa postępowców składająca się z posłów Rajowica, Rakica, Milicevica, Antuli i Novakovica postanowiła wystąpić z klubu Garaszanina i utworzyć samoistną frakcję.

Wiadomości o rozwodzie króla z królową dementują.

Londyn 23. czerwca. Według poufnych doniesień z Petersburga jest Giers tylko względami prywatnemi (?) spowodowany do pozostawania jeszcze w urzędzie. Tołstoj jest w wielkich łaskach u cara, podeszły wiek jego jednak i niezgodliwe usposobienie czynią wątpliwą nominację jego następcą Giersa.

Paryż 22. czerwca. Nowy prezes lewicy radykalnej, Leproche, na posiedzeniu stronnictwa swego miał mowę, w której oświadczył się przeciw ministerstwu Rouviera. *Republ fran.* mówi, że skutkiem tego oświadczenia radykałów rozwiązanie izby jest nieuniknione.

Petersburg 22. czerwca. Brysgalow, (?) inspektor moskiewskiego uniwersytetu, otrzymał nader gruby list z Charkowa. Podejrzywając jego zawartość odesłał go do policji. Tam przekonano się, że wewnątrz był materjał wybuchowy. Gdyby list został był w sposób zwykły otwarty, eksplozja byłaby niechybnie nastąpiła.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. czerwca 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. Rodakowski, z Bortaik. B. Langer, z Wiednia. E. Hochsinger, z Wiednia. R. Fitz, z Białej. K. Heller, ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 25	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 33	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	61 65	62 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. czerwca 1887 r. (godz. . min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	16 —	16 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	286 25
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	105 —
„ Unionbanku	209 50	210 —
„ kolei Karola Ludwika	206 50	207 50
„ kolei północnej	259 80	260 —
„ kolei południowej (Lombardy)	86 75	86 —
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 —
„ kolei państwowej	225 10	226 —
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	224 —	226 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	127 75	127 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno zachod. (lit. B. Elbethal)	167 50	168 —
Losy regulacji Cisy	122 75	122 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 —	228 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 —	102 —
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	121 75	121 50
Akcje kredytowe	282 75	283 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 05
Berlin, dnia 21. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	182 80	183 30
Akcje austrjackie kredytowe	456 50	456 50
Akcje kolei Karola Ludwika	82 75	83 —
Austrjackie banknoty	160 70	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 80	56 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28)	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25) p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie wyjątkiem dni ferjalnych.

.CH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem łoszeniu się u zarządcy gmachu.

Komitet połączonej fundacji Marka Bernsteina

ku wspieraniu i kształceniu izraelickich rzemieślników podaje do wiadomości, że dla izraelickich fizycznie rozwiniętych chłopców, którzy się chcą oddać zawodowi rzemieślniczemu i w tym celu na koszt fundacji u rzemieślnika chcą być umieszczeni, jest wolnych **sześć stypendjów.** Ubiegający się powinni nadesłać podania swe do komitetu tejże fundacji na ręce Wielebnego p. rabina Löwensteina do dnia 30. lipca 1877 i wykazać się: 1) metryką urodzenia lub przynależności gminnej, iż należy do izraelickiej gminy lwowskiej, albo przynajmniej jest urodzonym w Galicji i dobiega obecnie 14 roku życia; 2) przez uwierzytelnione świadectwo ubóstwa, iż ani on ani rodzice nie są w stanie pokryć kosztów nauki; 3) dołączyć trzeba do podania rewers ojca lub opiekuna, że pozostawia opiekę ubiegającego komitetowi, z pominięciem własnowolnego wkroczenia; 4) ubiegający się z prowincji dołączyć mają także świadectwo lekarskie uzdolnienia do rzemieślniczego zawodu.

Lwów, w czerwcu 1887. 1521

Komitet połączonej fundacji Marka Bernsteina.

L. 18.697. 1518

Rozpisanie ofert.

C. k. Ministerstwo handlu zamierza oddać wykonanie budowy gmachu dla c. k. Zakładu pocztowego i telegraficznego we Lwowie najmniej żądającemu.

Koszta wynoszą w przybliżeniu:

I. Za główny budynek	317.959 złr.
II. Za wozownię, wychodki, zbiornik na śmiecie i mur otaczający	6.190 złr.
III. Na pojedyńcze dopiero po wykonaniu obliczyć się dające roboty przewidziano kwotę . . .	32.500 złr.

Bliższe postanowienia co do wnoszenia ofert tudzież formularze na oferty, plany wraz z kosztorysem i opisem budowy, jakoteż ogólne i specjalne warunki budowy wyłożone będą od 20. Czerwca r. b. w c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, gdzie takowe w godzinach urzędowych przejrzeć i bliższych informacyj zasięgnąć można.

Odnośne oferty należy odpowiednio ostemplować i w zapieczętowanej kopercie w c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie najdalej do dnia 9. Lipca b. r. godziny 12. w południe wnosić — względnie, frankowane nadsyłać.

Wadjum wynosi 16.000 złr. w. a.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.

Lwów, dnia 19. Czerwca 1887.

W zastępstwie
Nawratil.

L. 586. 1417 3—0

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału Kasy Oszczędności miasta Tarnopola z dnia 20. b. m. wszystkie wkładki umieszczone w tejże Kasie Oszczędności oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Lipca 1887 roku

po 4½% (cztery i pół od sta).

Dotychczasowe postanowienia co do przyjmowania i wypłaty wkładek, terminów wypowiedzenia, wypłaty za eskontem i t. d. pozostają nadal nienaruszone.

Powyższe zniżenie stopy procentowej podajemy niniejszem w myśl §. 10. tutejszego statutu do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że P. T. interesentom przysługuje prawo odebrać wkładki swoje w terminie statutem przepisanym.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

W Tarnopolu, dnia 22. Maja 1887.

Koźmiński.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.